

Federico Viviani przeżywa obecnie najlepsze momenty w sezonie. Po nieudanej przygodzie w Pescaraze, gra w pierwszym składzie Latiny. Wychowanek Romy udzielił wywiadu dla *goal.com*.

Federico, mimo ostatniej porażki, Latina marzy o Serie A dzięki świetnemu początkowi roku, który zbiegł się z twoim przybyciem...

- Spisujemy się bardzo dobrze, domowa porażka z Trapani nie wpływa na to, co zrobiliśmy do tej pory. To była po prostu wpadka, która nie powinna na nas wpłynąć. Również w 10 na 11 dominowaliśmy w meczu. Porażka, sposób w jaki przyszła [w ostatnich sekundach doliczonego czasu gry - wyj. red.] zabolęła i sprawiła, że jesteśmy źli, jednak występ dał nam jeszcze więcej pewności co do gry, udowodniliśmy, że możemy wierzyć do samego końca.

Serie A jest marzeniem czy konkretną rzeczywistością?

- Jesteśmy tu i właściwym jest marzyć i wierzyć. Wyniki nie przychodzą przypadkowo, musimy ciężko pracować, stąpać zawsze twardo po ziemi. Naszą siłą jest dawanie z siebie maksimum w każdym tygodniu i potem patrzeć na to, co się wydarzy. Wiedziałem, że w Latinie jest wielki entuzjazm. Gdy byłem w Pescaraze rozmawiałem z moim przyjacielem, Crimim, który już tam był. To była wielka okazja i cieszę się, że dokonałem w styczniu tego wyboru.

Wzięłeś udział w zgrupowaniu reprezentacyjnym dla młodych, jaki wpływ wywarł trener Prandelli?

- Nie spodziewałem się powołania, we wcześniejszych dniach byłem zaangażowany w zgrupowanie reprezentacji Under 21. To były szczególne emocje, wielka radość, nawet jeśli nie było meczu do rozegrania, to był po prostu staż. Zakładanie koszulki Azzurric jest marzeniem każdego dziecka. Prandelli jest wielkim trenerem, który rozumie bardzo dobrze piłkę, a zwłaszcza wie, jak uczyć młodych. Nie rozmawiałem z nim indywidualnie, dawał ogólne wskazówki. To było ważne doświadczenie.

W reprezentacji U21 Di Biagio jesteś pewnym punktem, zespół rośnie...

- Absolutnie. Być może przyznano niewielką uwagę meczowi z Irlandią Północną.

Wygraliśmy na ciężkim boisku, na koniec jest zawsze łatwo mówić, ale byliśmy naprawdę świetni przeciwko bardzo mocnej fizycznie drużynie. Osobiście jestem bardzo zadowolony, to była próba dojrzałości i teraz chcemy przywieźć do domu pierwsze miejsce w grupie.

Gdybyś miało opisać siebie jako gracza, jakim typem pomocnika jesteś?

- Lubię grać przed linią obrony, gram dobrze obydwoma nogami, muszę poprawić się jeśli chodzi o rytm gry i intensywność. Na boisku zawsze jest więcej agresywności, zwłaszcza w Serie B od razu do ciebie doskakują i żeby zrobić skok jakościowy, trzeba być szybkim i w stałej formie przez cały mecz.

Twój wzór?

- Oczywiście Daniele De Rossi. Miałem szczęście grać z nim razem, jest niesamowity, jako gracz i jako człowiek. Próbowałem się od niego uczyć. Dla mnie jest jednym z najmocniejszych w obiegu, gdyż na boisku zawsze znajduje odpowiednią pozycję we właściwym momencie. Świetnie kieruje grą.

Ty jednak bijesz również rzuty wolne...

- Tak, to moja cecha, staram się dobrze trenować również to. Biję je każdego dnia, jednak muszę jeszcze dużo pracować, aby poprawić się i być jeszcze bardziej skutecznym.

Dwa sezony temu Luis Enrique dał ci w Romie ważną szansę. Przyszła za wcześnie?

- Absolutnie nie, nigdy nie przestanę dziękować trenerowi. We Włoszech ciężko jest znaleźć trenera, którzy obdarzy takim zaufaniem młodego gracza. Luis Enrique wystawił mnie w pierwszym składzie przeciwko Juventusowi i to był już ten mocny Juventus Conte. Dla mnie było ważnym zagrać ten mecz i również kolejne potem, to był decydujący krok w moim procesie rozwojowym. Dalej, każdy idzie swoją drogą, tamte doświadczenie noszę ze sobą zawsze.

Naturalnie masz nadzieję przeżyć to ponownie wkrótce. W zeszłym tygodniu, gdy urazu doznał Strootman, wielu Romanistów od razu

pomyślało o tobie...

- Bardzo miło słyszeć, że ktoś wspomniał moje imię, ale teraz muszę się rozwijać, muszę grać dobrze w Latinie. Jak zawsze mówiłem, w czerwcu zobaczymy, co się wydarzy. Jest jasnym, że cieszę się, że ludzie myślą o moim powrocie do Romy i o tym, że mogę być przydatny, gdy go brakuje. Dla mnie debiut tutaj, w tej koszulce, był piękny i naturalnie marzę o jak najszybszym powrocie.

Roma jest z tobą w ciągłym kontakcie, możesz coś powiedzieć?

- Odkąd jestem na wypożyczeniach, od Padovy i Pescary i teraz do Latiny, Roma zawsze mnie śledziła, nie często ze mną rozmawiali, ale tylko wtedy gdy było coś ważnego. Rozmawiam z kolei często z Florenzim, który grał ze mną w Primaveraze i od czasu do czasu z De Rossim. Wszyscy są zadowoleni z tego jak przebiega sezon, z klimatu, który się stworzył dzięki niesamowitej pracy trenera Garcii. Powiedzieli mi, że jest wielkim trenerem i że dzięki niemu Roma dokonała skoku jakościowego, którego brakowało w przeszłości.

Scudetto wydaje się zakończone niepowodzeniem, awans do Ligi Mistrzów liczy się jednakowo?

- Mistrzostwo w Romie jest wielką rzeczą, nie do opisanania, na tyle, że nadal mówi się o tym zdobytym w 2001 roku. Powrót do Ligi Mistrzów nie jest na pewno taką samą rzeczą. Jednak, patrząc na to, co wydarzyło się w ostatnich latach, może przynieść wiele entuzjazmu. Gra w Lidze Mistrzów jest piękną rzeczą dla piłkarza.

Być może u boku kapitan Tottiego, ponadczasowego i zawsze decydującego...

- Jest w zasadzie zbytecznym mówić o nim, jest niesamowitym graczem. Za Tottiego mówią fakty, nie słowa, ma wielką charyzmę, która w wieku 38 lat pozwala mu nadal ciągnąć zespół. W tym wieku wciąż robi różnicę. W zespole jest wielu mistrzów, ale on jest wyjątkowy, wiesz zawsze, że może ci pomóc w wygraniu meczu.

Gdybyś był Prandellim, zabrałbyś go na mundial?

- Zabrałbym go nawet z jedną nogą, jak to zrobił Lippi w 2006 roku. Totti może przesądzić o losach meczu jednym zagranieniem, jednak nie wiem czy myśli naprawdę o reprezentacji, najpierw chce zagrać dobrze w Romie. Oczywiście byłoby pięknie zobaczyć go na mundialu. Wybór należy jednak do Prandellego, zawsze jeśli kapitan

się zgodzi...

Autor: abruzzo